Cena 10 hal.

Nr. 313. Kraków, Środa 23 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Po odzyskaniu stolicy.

Dzwon Zygmunta obwieścił starej stolicy Polski radosną wieść. Lwów, polska stolica kraju, uwolniona z rąk wroga.

Niewiele znamy dotychczas w historyi naszej dzielnicy chwil, w którejby tak głęboko, tak radośnie odezwało serce ważność i wielkość jakiejś chwili dziejowej, jak ta, którą obecnie przeżywamy.

Z rąk wroga odebrany został gród, który od wieków stał na straży wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, który w latach porozbiorowych ogniskował w sobie dążenia narodowe, myśl polską i rządy polskie w tej dzielnicy, który wreszcie w ciężkich dniach najazdu z godnością znosił chwilowe jarzmo.

Historya przekazała nam pamięć o niezłomnej wierności Lwowa dla swych władców, dla Rzeczypospolitej.

Nie było niemal w historyi polskiej nieprzyjaciela, którego stopa nie dotknęłaby ziemi, na której Lwów stoi.

Mury jego widziały po wielekroć razy Tatarów, Turków, Kozaków i Rosyan.

Lecz o mury te i piersi jego obrońców rozbijały się zacięte uderzenia wrogów, a Lwów — jak mówi Kubala — „stał wśród gruzów przedmieść swoich, jako nieruchoma skała przeciw najazdowi i ukrytej zdradzie, jak pomnik wiary dotrzymanej, przed którym obcy i swoi musieli uchylić czoła".

Nie pierwszy raz w swoich dziejach widziało miasto Rosyan.

Przed półtrzecia z górą wiekami w r. 1655 stanęli przed bramami miasta przodkowie dzisiejszych najeźdźców, Bohdan Chmielnicki z 30.000 Kozaków i Buturlin z 40.000 Rosyan, żądając poddania się i przysięgi na wierność carowi. Odpowiedziały im strzały armatnie, tudzież dumne słowa wysłannika miasta, pisarza miejskiego Kuszewicza: „Zdrowia nasze są w waszych rękach, lecz żebyśmy na imię cara moskiewskiego przysięgać i miasto oddawać mieli, tego nigdy nie uczynimy. Przysięgliśmy raz królowi naszemu i w jakiemkolwiek szczęściu i nieszczęściu chowa go fortuna, wiary naszej dotrzymać chcemy". I wiary swej do końca dotrzymali.

Tu we Lwowie przeżyła Polska w ciężkich dniach jasną chwilę, w której Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej — „Wielkiej Boga człowieka Matce, Najświętszej Dziewicy do stóp upadłszy. Ją za Patronkę swoją i Państw swoich obojga obrał, i siebie, królestwo swoje polskie i księstwo litewskie, ruskie, pruskie mazowieckie, jakoteż wojsko obydwu narodów i wszystek lud, Jej szczególnej opiece i obronie polecił",

Nierozerwalnym węzłem złączony był Lwów z dolą i niedolą Polski.

Pod łagodnymi rządami Rzeczypospolitej rósł Lwów, rosło w dostatki jego mieszczaństwo, tak niestety nieliczne w miastach polskich i hojną ręką przyozdabiało Lwów w świątynie boże i gmachy publiczne, fundowało instytucye i zakłady polskie.

Ciężkie, długie lata niedoli po rozbiorze Rzeczypospolitej nie zdołały wyplenić z serc mieszkańców przywiązania do sprawy ojczystej.

To też, gdy za sprawą Wielkodusznego Monarchy wrócone zostały narodowi jego prawa i możność rozwoju, prawdziwe oblicza Lwowa zajaśniało w całej pełni.

Jako stolica kraju, stanowiącego niepodzielną jedność, obecnie już nietylko administracyjną, ale także historyczną, stał się Lwów ośrodkiem rządów polskich w tym kraju, a w szczególności rządów autonomicznych, tych rządów, które po latach zaniedbania dały krajowi niemal wszystko, co posiada. Lwów był dumny ze swej polskości. Dumny był ze swych polskich wszechnic, z rozkwitającej w jego murach nauki i sztuki, ze swych narodowych pamiątek, ze swych muzeów, a nadewszystko ze swej szczerze polskiej duszy i oblicza, których strzegł, jak świadczy sprawa starej wszechnicy Kazimierzowskiej, z męską stanowczością.

Ze Lwowa szły myśli i hasła polityczne na cały kraj, stamtąd promieniowała odżywczo polskość na całą, zwyż dwumilionową polską ludność wschodniej części kraju, przysparzając Lwowu chlubny przydomek „pomnożyciela polskości".

Czasy inwazyi zniósł Lwów z godnością. Nie jesteśmy Nomadami, byśmy mieli opuszczać swoje ogniska i tułać się na obczyźnie, tu wzrośliśmy, tu jest nasza ojczyzna, zostać tu jest naszym świętym obowiązkiem — pisały pisma lwowskie, ostatnie, jakie nas przed inwazyą doszły. I ogromna większość polskiej ludności została wraz ze swymi naczelnikami, arcypasterzem ks. Bilczewskim, tudzież zastępcą prezydenta Rutowskim.

I mimo, że wróg przyszedł z celem „oswobodzenia" tej ziemi i jego stolicy z pod „jarzma" polskiego, polskiego charakteru miasta — jak świadczą doniesienia pism neutralnych, a nawet pism rosyjskich — wróg zetrzeć nie zdołał, dając Lwowu świadectwo, że polskości tej nie potrafi mu odebrać ani wróg, ani przyjaciel.

Car spoglądał na Lwów podobno z Kopca Unii lubelskiej, tego Kopca, który ludność usypała na stwierdzenie swych nieprzedawnionych praw i swego niezłomnego do tych praw przywiązania. Czy przeczuł wówczas, że wydanie tego miasta żywemu społeczeństwu polskiemu będzie syzyfową pracą? Nie wiemy. Widzieć jednak musiał, że o polskości ścielącej się u stóp Kopca stolicy świadczą i po wieki świadczyć będą jej gmachy, muzea, kościoły, pomniki, kurhany je obrońców, a nadewszystko serca jej mieszkańców, które polskość mają za swój najdroższy skarb.

W. K.

Nastroje polskie w Budapeszcie.

Pochłonięci gorączkowym biegiem wypadków, wciągnięci w szalony wir kłębiących się epokowych zdarzeń, zbyt mało poświęcamy uwagi stosunkom na pozór drugorzędnym, a w rzeczy samej decydującym. Patrząc na aktorów dziejowego współczesnego dramatu, zapominamy o reżyseryi, usuwamy się od kulis i nie lubimy wglądać w tok codziennych spraw.

Mam na myśli stosunki polsko-węgierskie, które podczas mego parumiesięcznego przymusowego pobytu na Węgrzech miałem sposobność poznać. Nasza codzienna prasa niestety zbyt mało im poświęca uwagi, podczas gdy na odwrót, niemal w każdym numerze węgierskich pism znajdzie się wzmianka ciepła czy to o Polsce, czy o Legionach, czy o dawnym sentymencie wspólnej przeszłości.

Szkoda tych rzeczy zaniedbywać, tak mało mamy sympatyi u innych narodów, że nawiązanie bliższych stosunków w obecnej chwili przełomowej ze społeczeństwem węgierskiem leży w naszym bezpośrednim interesie.

Mówię ze społeczeństwem, z prasą, z młodzieżą, które żywo współczuje i sympatyzuje ze sprawą polską, które na dźwięk naszych hymnów narodowych z czcią odkrywa głowy, gdzie w każdem mieście istnieje ulica Bema lub Woronieckiego a znajomość naszej literatury zadziwia i ujmuje.

Podczas pierwszej inwazyi rosyjskiej na Węgry, Legiony polskie oczyściły komitaty północne z nieprzyjaciela, wyrzuciły go z Marmaros Szigetu i przepędziły poza Körösmezö: następnie własnemi polskiemi piersiami strzegliśmy przez parę miesięcy przełęczy Pantyru przed zalewem wroga, więc zacieśniliśmy węzły przeszłości nowemi ogniwami.

To też po ukazaniu się pierwszych Legionistów na ziemi węgierskiej ożyła sprawa polska w społeczeństwie węgierskiem z żywiołową siłą.

Z entuzyazmem witano przejeżdżające pułki, z życzliwością spieszono z pomocą i usługą, oficerowie na ulicach Budapesztu niejednokrotnie bywali przedmiotem owacyi, prasa w łamach codziennych pism roztrząsała konieczność narodowego rozwiązania sprawy polskiej i niezawisłości państwowej, a sympatya rządu zaznaczała się bardzo wyraźnie. Utworzył się komitet werbunkowy dla Legionów, dwie pełne kompanie legionistów Węgrów ruszyły na plac boju pod hasłem Białego Orła, a na polach mołotkowskich wspólnie płynęła krew polsko-węgierska.

Szkoda by było zapomnieć o tem.

Szkoda by było nie wyzyskać dla nas tej sympatyi, którą społeczeństwo węgierskie nam tak hojnie daje — dla naszych narodowych celów. Że były, są i będą starcia czy przykrości lub niechęci osobiste czy nawet grup narodowych, nie da się zaprzeczyć; że i tam pojawiały się głosy niechętne nam, a i u nas na gruncie zapasów z wrogiem może w odnoszeniu się do Węgrów nie wszystko było bez zarzutu, to w niczem nie wpływa na nasze narodowe stosunki.

Węgrzy uważają nas za swoich naturalnych sojuszników i pobratymców, Polskę niepodległą jako przedmurze przed Rosyą, a przymierze polsko-węgierskie jako rzecz świętą. Obecnie Polak w Budapeszcie witany jest życzliwie i przyjaźnie, ranni legioniści traktowani nadzwyczaj dobrze, a nawet ze względami; powstała nawet myśl urządzenia szpitala lub domu rekonwalescentów dla legionistów, na który tak gmina miasta Budapesztu, jak i prywatna ofiarność z hojną spieszą pomocą.

Dwa koncerty urządzone na ten cel w Budapeszcie pod protektoratem arcyks. Augusty i arc. Stefanii zapełnione były po brzegi i dały wcale pokaźny dochód.

A już specyalną życzliwością odnosi się do spraw polskich młodzież akademicka, bezwzględu na partyjną przynależność, ujmującym słonecznym optymizmem co do naszej przyszłości z pewnością i nadzieją, że naród polski odzyszcze swe prawa należne jego wiekowej kulturze i niejednokrotnie swym przekonaniom daje wyraz.

Podczas uroczystości marcowych urządzanych przez młodzież akademicką dla uczczenia bohaterów rewolucyi węgierskiej przemawiano przed pomnikiem Petőfiego po polsku, a na grobie Woronieckiego po węgiersku, zaś na uroczystym poranku oddeklamowano prześliczny wiersz znanego poety p. Menyherta pt. „Legenda Częstochowska", w której autor mówi do Polaków:

Że sierotami nie wstaniecie!
Bo gdy uderzy wam godzina
Na święto świąt na Zmartwychwstanie
Węgierska ruszy się kraina
I ramię w ramię z wami stanie.

Tadeusz Niedzielski.

W sprawie świadczeń i szkód wojennych.

W nadzwyczajnie ważnej sprawie odszkodowań strat, poniesionych przez kraj w czasie wojny otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Wskutek odezwy ogłoszonej w naszych pismach przez prezydenta miasta Lwowa, „Związek społeczno-narodowy" i przedstawicieli kilku instytucyi krajowych o zgłaszanie szkód wojennych w Wiedniu, napływają liczne pisma i zapytania, które wymagają w interesie ogólnym wyjaśnienia w tej doniosłej dla kraju sprawie. Szanowna Redakcya zabierała już głos w tej sprawie, mimo to okazuje się potrzeba dokładniejszego pouczenia interesowanych.

Interesowani powinni przedewszystkiem ściśle odróżniać szkody wojenne od świadczeń wojennych. Wynagrodzenie bowiem za wszelkie świadczenia wojenne należy się w myśl ustawy z r. 1914 już obecnie, skoro tylko wartość świadczenia jest ustaloną. Wynagrodzenie zaś za szkody wojenne obecnie wedle opinii i stanowiska rządu się nie należy, a może być dopiero w przyszłości w drodze ustawy unormowane. W pismach z kraju otrzymywanych, często świadczenia wojenne nazywane są na szkodę samych interesowanych „szkodami wojennemi". Świadczeniem wojennem bowiem wedle ustawy z r. 1914 jest nietylko wykonanie pewnego świadczenia na żądanie władz wojskowych, np. dostarczenie zboża, koni, bydła i innych przedmiotów, ale także uszkodzenie lub usunięcie w interesie wojskowym pewnych przedmiotów majątkowych, np. zniszczenie domów, fabryk, lasów, dokonane prewentywnie dla ułatwienia lub zabezpieczenia operacyj wojennych. Szkodami wojennemi są inne szkody wojną zrządzone, których nie można uważać za świadczenia wojenne. Na tę różnicę zwrócił niedawno uwagę w swojem przemówieniu Eksc. p. Namiestnik, wyjaśnił ją też w swojej broszurze Dr. Stefczyk. Do stwierdzenia doświadczeń wojennych są powołane komisye powiatowe, istniejące już w niektórych powiatach. Komisye te nie orzekają jednak o wypłacie, stwierdzają tylko istnienie świadczenia. Staraniem Koła polskiego mają komisye te otrzymać szerszy zakres działania, mianowicie prawo przeprowadzenia ugody ze stronami, ale dotychczas sprawa ta nie jest jeszcze zadecydowaną ze względów na konieczność uzyskania zgody ze strony rządu węgierskiego. W każdym razie interesowani powinni zgłaszać swe pretensye z tytułu świadczeń wojennych na ręce tych komisyj, jeżeli nie mają takich dowodów na dokonane świadczenia, na podstawie których można żądać wypłaty należności za nie.

Co do „szkód wojennych", (odniesionych z powodu wojny, rząd zgodził się wskutek starań Koła polskiego na to, aby komisye, powołane do stwierdzania świadczeń wojennych, zajęły się przy udziale znawców z kół wielkiej i małej własności ziemskiej, miast i przemysłu, zbadaniem takich szkód, nie przesądzając jednak kwestyi należności i wypłaty. Badanie takie miałoby być obecnie tylko rodzajem stwierdzenia „ku wiecznej pamięci", że szkoda została wyrządzoną, ale dopiero w przyszłości osobną ustawą miałaby władza prawodawcza orzec, czy szkody takie będą wynagrodzone i na jakich zasadach. Na razie więc takie badanie będzie miało znaczenie teoretyczne, nie uzasadni jeszcze pretensyi do wynagrodzenia szkody. Na wszelki wypadek jednak każdy postarać się o to powinien, aby takie badanie na miejscu przy udziale znawców było przeprowadzone, powinien dostarczyć komisyi dowodów i wyjaśnień, aby mieć w aktach komisyjnych dostateczną podstawę dla swego żądania o wynagrodzenie szkody, skoro wyjdzie ustawa, lub cesarskie rozporządzenie, normujące pod tym względem obowiązek państwa.

Z uwag powyższych wynika, że niezależnie od zgłoszeń, jakie interesowani czynią w Wiedniu u władz, lub instytucyj obywatelskich, powinni swe pretensye z tytułu świadczeń wojennych, o ile nie są jeszcze ustalone, i osobno z tytułu szkód wojennych, zgłaszać na ręce komisyj miejscowych (powiatowych) i starać się na miejscu o ich stwierdzenie i ustalenie

---

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

Odkrycie Ameryki.

— I ta ostatnia nadzieja również mnie zawiodła — oznajmił matce lord Loveland, ucałowawszy ją na powitanie.

— Miss Meklenburg?

— Tak jest. Stwierdzam, że muszę być tonącym okrętem, gdyż młode szczury uciekają odemnie, a raczej niechcą wcale wejść na pokład. Mądre stworzonka!

— Ty nie możesz zatonąć — zaprzeczyła Lady Loveland, załamując piękne swe ręce, z których znikły prócz obrączki wszystkie pierścionki i poszły na przechowanie o nieokreślonym terminie do zakładów zastawniczych braci Battenboro. — Idyotka, żeby też odmawiać ci, i z takim nosem jeszcze! A tyś nawet gotów był nie zważać na jej żydowskie pochodzenie!

— Prawda, że to było ładnie z mej strony. Ale znalazł się włoski książę, który tak samo, jak ja, postanowił nie zważać na to. Zaręczyny jej z Karolem Doriano zostały ogłoszone publicznie nazajutrz po rozmowie, w której obiecała mi przywiązanie siostry. Dla księcia większy mała urok objętość jej kieski, niż długość nosa. Ręczę jednak, że wcześniej czy później będzie bił swą żonę.

— I ja się tego spodziewam. Zresztą na nic lepszego nie zasługuje, jeśli przeniosła jego nad ciebie. O! Waldemarze, co to za nędzny świat!

— Nie sarkaj, matko. Zapewne i jabym ją bił i wynikłyby same skandale. Nie znoszę kobiet z imponującemi zębami i z nosem, który resztę twarzy odsuwa na dalszy plan. Przytem Lili Meklenburg nie jest tyle młoda, ile malowana.

— Tak mało jest teraz prawdziwie młodych kobiet, mój drogi — westchnęła Lady Loveland. — Jakże to okropne, że taki człowiek, jak ty, zmuszony jest myśleć seryo o podobnych istotach! Ale cóż mamy robić nadal?

— Właśnie w tej kwestyi potrzebuję twojej rady — rzekł Loveland, a przybył po nią, po skończonym sezonie polowania na ptaki, z daleka, gdyż odległość między północną Szkocyą a Londynem jest ogromna.

Pochlebiły Lady Loveland te słowa syna, jakkolwiek wiedziała, że rad jej przeważnie nie słucha; kochał ją jednak więcej, niż kogokolwiek na świecie, prócz siebie, a że siebie stawiał na pierwszem miejscu było to przeważnie winą samej Lady Loveland. Wychowała go w przekonaniu, że jedna jest tylko na całem przestworzu ziemskiem istota przemożnego znaczenia i świat ozdabiająca, mianowicie Wiktor, Edward, Waldemar, Gordon, trzynasty Margrabia Loveland.

— Matko — naglił Waldemar — złóżmy radę wojenną. Nasz okręt tonie.

— Czy już tak źle z nami, mój drogi?

— Nie może być gorzej. Spojrzyj przez okno na śnieg padający. Niczem to w porównaniu z ilością rachunków, które koło mego okna spadają. Jeżeli nie wymyślimy oboje czegokolwiek ku rozpogodzeniu nieba, zmuszony będę wystąpić z wojska. Ale choćbym to i zrobił, rachunki dalej jak śnieg lecieć będą.

— Jaki to musi być okropny gatunek ludzi, wszyscy kupcy i handlarze! — rzekła Lady Loveland, której wyobrażenia pochodziły z epoki kamiennej. — I gdy pomyślę, że kilkaset lat temu mieliśmy prawo życia i śmierci nad nimi, żałuję, że te czasy wrócić już nie mogą.

— Ogólnie świat jest innego zdania.

— Tak, ale to być nie powinno — odparła Lady Loveland zupełnie seryo. Do ładnych doszliśmy rezultatów, gdy hołota wyrabiająca buty, mundury...

— Sprzedająca wino...

— O! jeśli i tych liczysz?

— I biżuterye...

— Niech i tak będzie, biżuterye...

— I samochody. Mateczko, ja straciłem dużo pieniędzy na warczące samochody!

— Sądzę, że ludzie twego stanowiska mają prawo użyć trochę życia. Do ładnych zatem doszliśmy rezultatów, gdy hołota, która szlachcicowi dostarcza rzeczy tak niezbędnych, jak powietrze do oddychania, może zgnębić oficera gwardyi, para Anglii, bez obawy, że sama ulegnie zmiażdżeniu.

— Gdybym się zgodził, aby zostać czemś w rodzaju tajemnego agenta reklamowego, zapewne byłbym odziany za darmo, zaopatrzony w wino, a może i w samochody — rzekł Loveland — znam kilku takich osobników wygodnie żyjących: ale jabym niemógł — wolałbym sobie w łeb palnąć.

— O najdroższy mój! nie mów tak! — błagała matka. — Muszą być jakieś środki, tylko trzeba wpaść na nie.

— Już u kilku osób próbowałem tych środków — rzekł Loveland, uśmiechając się zlekka, chociaż zgnębiony był prawdziwie, a bezsenność dręczyła go od tygodnia między ósmą a dziesiątą zrana, gdy tak popularny młodzieniec powinien był śnić o przyjemnościach nocy minionej, nie zaś trapić się, czem je zapłacić.

— Musi być jakiś ratunek, jakaś ostatnia nadzieja, — mówiła Lady Loveland.

— Dla mnie była nią miss Meklenburg i... zawiodła mnie, dzięki Bogu!

— Jest niezawodnie coś innego.

— Jeszcze coś gorszego?

— Nie żartuj, mój drogi. Nie mogę myśli zebrać, gdy żartujesz. Ach! gdybyśmy mogli nająć zamek i park, jak temu lat dwanaście.

— Podkruszył się nieco od tej pory, a zbyt biedni jesteśmy, aby siebie reperować, a cóż dopiero nasze zamki.

— Ty przynajmniej nie potrzebujesz reperacyi — rzekła matka, patrząc nań z uwielbieniem. — Jesteś najpiękniejszym chłopcem w całym kraju.

Loveland roześmiał się, chociaż wierzył temu. Jako dziecko obcałowywany był przez najbardziej urocze przyjaciółki matki dla swej piękności i przedwczesnego rozwinięcia.

— Czemu nie powiesz „w świecie całym"? — zapytał.

— Nie lubię przesadzać. Wszyscy Lovelandzi byli przystojni, dość przypatrzeć się portretom w galeryi zamkowej.

— Tak. Szkoda, że nie możemy sprzedać portretów.

— Gdyby to było możliwe, twój ojciec sprzedałby je był razem z pałacem w Londynie. Ale nie przerywaj mi biegu myśli. Jesteś zatem najpiękniejszy i najrozumniejszy...

— Ależ, wasza łaskawość myli się! Ja nic nie umiem, niczego mnie nie uczono. Trzeba mnie było posłać do Eton, zamiast ogłupiać domowymi nauczycielami.

— Wtedy inaczej myślałeś. Pamiętam, że gdy powstał projekt wysłania cię do szkoły, rzuciłeś się na podłogę i zacząłeś wrzeszczeć.

— To oczywiście rozstrzygnęło sprawę.

— Tak, to był twój sposób rozstrzygania wielu rzeczy, ty masz tak zdecydowany charakter. Ale urodziłeś się daleko mądrzejszym niż wielu innych pilnych, a nieinteresujących młodych ludzi. A przytem twoja karyera w wojnie Południowo-Afrykańskiej! To cały romans. Tak młody byłeś! ledwie dziewiętnastoletni, a tak dzielny. Powinieneś był dostać krzyż Wiktoryi, ale i tak gazety pełne były opisów twej waleczności, no! i ten czyn poświęcenia na polu walki...

— Mateczko, mówiłem ci tyle razy, że to czysty przypadek. Nie mogłem znosić tego nieboraka i gdybym się był chwilkę zastanowił, nie zrobiłbym pewno ani kroku, aby go ratować. Ale że nie było czasu do namysłu, sam nie wiem jakim sposobem, rzuciłem się i wyciągnąłem go z zamętu i ognia walki.

— Tak wiem o tem, ale nikt temu nie wierzy. To tylko skromność mówi przez ciebie.

Lady Loveland była może jedyną osobą na świecie, która synowi przypisywała cnotę skromności.

— A jeśli naprawdę nielubiłeś młodego człowieka, któremu z narażeniem własnego uratowałeś życie, to dowodzi, że jesteś tem szlachetniejszy. Każdy tak myśli.

— Bardzo to dla mnie miłe — rzekł Loveland, pocierając mimowoli bliznę na czole, która je zdobiła wraz z bronzem afrykańskiego słońca, niezupełnie jeszcze zbielałego. — Do czego jednak dążysz, mateczko, swą myślą pracowitą?

— Do twoich widoków na przyszłość. Nie ma młodzieńca, któryby tak, jak ty, był lubiany i zapraszany.

— O tak, mam niektóre sportowe zalety i zaproszeń nie brak mi do różnych bawiących się domów. Lecz o tem wiesz, że są to rzeczy kosztowniejsze, niż najdroższe hotele na kontynencie.

— Wiem o tem, moje dziecko, chciałam więc zaznaczyć tylko, że jesteś osobistością, która ma niemałe znaczenie i nie powinieneś myśleć inaczej. A jeśli dwie, lub trzy głupie dziewczęta rzuciły się w objęcia książąt, mogąc mieć ciebie, niech cię to nie zraża. Posażne panny są teraz dziwnie zarozumiałe i ambitne, brak im zupełnie dziewiczej skromności, pożałują kiedyś swej omyłki. Waldemarze! chciałeś rady odemnie? Posłuchaj mego natchnienia. Czemu nie jedziesz do Ameryki?

— Aby pracować na ranchu?

— Broń Boże, mój synu. Aby się żenić. W Ameryce możesz mieć powodzenie świetne. Czemu nie chciałbyś pojechać i zbadać, czy się co zrobić nie da?

Mówiła tak, jakby pojechać i zobaczyć znaczyło to samo, co mieć, bez względu na kilka nieudanych projektów w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lenie. Samo bowiem zgłoszenie i podanie cyfr szkody w kwestyonaryuszach nie wystarczy jeszcze na jej udowodnienie i może ono dostarczyć tylko cennego materyału statystycznego dla ocenienia szkód przez cały kraj w wojnie poniesionych.

Kuryer polityczny.

„Polska w miniaturze“.

W neutralnej Szwajcaryi wytworzył się jakbowy rodzaj polskiej emigracyi politycznej, co prawda, odmiennej od dawnych tem, że jest dobrowolna i że istnienie jej jest tylko przelotne. Jak donosi jeden z korespondentów z Zurychu, na ziemi szwajcarskiej bawią wybitni przedstawiciele wszystkich zaborów i wszystkich kierunków politycznych polskich; przez kolonie polskie przepływają w miniaturze te same prądy, które nurtują obecnie społeczeństwo w kraju. Wiemy zaś, że rodacy nasi w Szwajcaryi nie mitręża bynajmniej czasu i sił, używając ich gorliwie dla dobra sprawy narodowej. Działa tam, w Lozannie, Centralny Komitet pomocy dla Polski. Przygotowywa się wydawnictwo podręcznej encyklopedyi polskiej w kilku językach. Promieniuje w tem przygodnem środowisku polskiem wielkie serce i wielki charakter autora „Trylogii“.

Robota antipolska w Danii.

Zapalczywy Jerzy Brandes, pomimo wszelkich wyjaśnień i rzeczowych sprostowań, obstaje w dalszym ciągu przy kłamstwie o żydowskich pogromach w Polsce, świeżo bowiem po raz drugi na łamach dziennika kopenhaskiego „Politiken“ podtrzymuje swe dawne „oskarżenie“. Natchnienie swe czerpie Brandes od żydów rosyjskich, jak świadczą o tem różne poszlaki. Między innymi pewien starozakonny autor, nazwiskiem Sukiennikow, przybył do Kopenhagi i w jednym z podlejszych teatrów wystawił tam swój „utwór dramatyczny“ pt. „Den store Sabbath“, będący udramatyzowaniem pogromu na tle polskiego miasteczka, a zmierzający do wywołania nastroju antipolskiego w wiwni. Ale bezprzykładny podobno brak talentu stanął zacnej chęci na zawadzie. „Berlingske Tidende“ donosi nawet, że sztuka „wywarła przez postać moralnie zdeprawowanego żydabohatera wrażenie wręcz antysemickie“, co nie leżało, zdaje się, w intencyach autora.

Z pruskiej Izby panów.

Prezydent pruskiej Izby panów v. Wedel, zamykając posiedzenie wypowiedział mowę, w której znajduje się następujący ustęp: „W sierpniu ubiegłego roku, gdy wojna wybuchła, objawiła się drzemiąca w narodzie bojaźń Boża. Zgodnie otoczył naród swego kochanego cesarza i króla i pod jego dowództwem jego wojska odnosiły zwycięstwa, które nas upewniają, że osiągniemy zaszczytny pokój. Jak ten pokój będzie wyglądał, jest to w ręce boskiej. Czy będzie on blizki, gdy się znowu zbierzemy, niepodobna osądzić. Mówi się często: musimy zdobyć pokój, któryby nas zabezpieczył przed ponowieniem się takich napadów, na jakie zostaliśmy narażeni. Wedle mego przekonania takiego pokoju nie będzie. Im większi wyjdziemy z walki, tem większe będą zakusy naszych przeciwników, aby przez nowe koalicye nam wydrzeć to, co zdobędziemy. Nasze bezpieczeństwo zatem zapewnia nam tylko nasza siła. Z bojaźnią Bożą, zgodą i odwagą poszliśmy do boju, te same przymioty muszą być wytyczne dla naszego postępowania podczas pokoju.

Użytek z prawa głosowania.

W Szwajcaryi odbyło się powszechne głosowanie ludowe nad jednorazowem nałożeniem podatku wojennego na całą ludność. Uwagi godnem jest, jak donosi „Vorwärts“, że pomimo doniosłości sprawy, na 840.000 uprawnionych do głosowania obywateli szwajcarskich, tylko 472.000 stanęło do urny, zaś 368.000 nie zrobiło wcale użytku z najważniejszego swego prawa obywatelskiego. Cyfra ta świadczy, jak wielki jest jeszcze ogrom politycznej obojętności i niedojrzałości nawet w tak wysoko rozwiniętem społeczeństwie, jak szwajcarskie.

Sejm chorwacki.

W sejmie chorwackim obradowano nad przedłożeniem rządowem, odnoszącem się do przedłużenia na dalszy rok ugody finansowej z Węgrami.

Przeciw przedłużeniu wystąpił poseł Stefan Radicz ze stronnictwa chłopskiego, tudzież poseł Jan Persicz, ze stronnictwa Starczewicza, wnosząc, aby wspomniane przedłożenie usunąć z porządku dziennego a natomiast rozpoczęto obrady nad gospodarczą i finansową niezależnością Chorwacyi. Przeciw wnioskom Radicza i Persicza wystąpił ban, br. Skerlecz, i podkreślając powagę chwili, żądał przyjęcia przedłożenia rządowego. Dalsze obrady nad przedłożeniem odroczono do środy.

Notatnik.

W artykule „Młodzież szkolna w Królestwie“ zamieszczonym w piotrkowskich „Wiadomościach Polskich“, czytamy co następuje:

„Przełomową chwilą w pracy ideowej młodzieży jest rok 1905. Szkoła polska daje możność rozszerzenia pracy. Tajne organizacye ideowe w murach uczelni polskiej nie potrzebowały się konspirować, często były nawet popierane przez władze szkolne. Wszystkie pracowały dla sprawy niepodległości, różniąc się tylko w przesłankach, a placówką wspólnej ich pracy był skauting. Młodzież widziała w organizacyi skautowej szkołę przygotowawczą do przyszłej służby w wojsku polskiem“ i t. d.

Zważywszy:

1) że znaczne obszary Królestwa Polskiego pozostają dotychczas jeszcze pod rządami rosyjskiemi,

2) że istnieje tam w dalszym ciągu prywatna szkoła polska, której władze przedstawia organ piotrkowski, zpewnością sprzecznie z prawdą, jako czynnik spiskowy,

3) że także organizacya skautowa, do której społeczeństwo tak wielką przywiązuje wagę, dotychczas pod temiż rządami rosyjskiemi musi istnieć i od nich zależy,

zapytujemy:

1) Czy redaktorom „Wiadomości Polskich“ nie wiadomo, że wynurzenia w rodzaju powyższych witane są z szczególną radością i skwapliwością w czynowniczych kancelaryach rosyjskich?

2) Czy z ogólnonarodowego stanowiska zbyteczne są wszelkie skrupuły, iż te wynurzenia mogą posłużyć komuś za narzędzie do zachwiania bytem naszych ważnych instytucyj publicznych?

3) Czy ze stanowiska niepodległościowego, którego „Wiadomości Polskie“ są wyrazem, nie zachodzi obawa, że wynurzenia te mogą na szwank narazić właśnie niepodległościowe żywioły w zaborze rosyjskim, wskazując jawnie ich adres?

4) Co zatem powyższemi wynurzeniami swojemi „Wiadomości Polskie“ chciały osiągnąć?

Z. O. P.

W Karpatach.

W maju, 1915 r.

Z listu kapelana wojskowego.

Powołany 15 kwietnia 1915 r. z Pardubic do Gracu, przepędziłem tam 6 dni: następnie wylano mię do Marmaroszsiget, gdzie od niedzieli do soboty wyczekiwałem przydzielenia do danego pułku. Obecnie znajduję się w Karpatach na wysokości 1140 m. w lesie, o 100 m. od rowów strzeleckich. Mieszkania nasze to istne zabudowania z czasów średniowiecza lub wcześniejszych. Są to chaty, których ściany stanowią obciosane belki ze ściętych drzew, starego lasu jodłowego i świerkowego, wśród których wyrasta sędziwy buk. We środę 5 maja przepędziwszy noc u stóp góry w obozie, wyruszyłem piechotą do wyznaczonego mi pułku, który stanowi środek linii obronnej tj. frontu. Po 2 godzinnej męczącej przechadzce dotarłem do ślicznie położonej polany wśród majestatycznych karpackich wzniesień, gdzie stoi nasza brygada. Około 5 puściłem się w towarzystwie mojego służącego i dwóch uzbrojonych ordynansów ku szczytowi góry. Odwykły od wycieczek, co pół godziny odpoczywałem, by odetchnąć. Żołnierze dźwigali moje bagaże, opowiadając o przeżytych tu dwu miesiącach.

Istnie alpejski krajobraz. Wieczorem zdyszany, wśród ciemności lasu, wstąpiłem do kwatery komendanta podpułk. Fr. Paulika. Po kolacyi wskazano mi sąsiednią chatę (jeśli zasługuje na tę nazwę) przeznaczoną mi na mieszkanie. Cztery ściany z kloców i dach pokryty zewnątrz papą stanowią nasze mieszkania. Łóżko również naszego wyrobu: poskładane kloce, zarzucone gałęźmi drzew szpilkowych. Myję się w małem korytku z wyżłobionej belki, piszę na prymitywnie zbudowanym stole, siedząc na rozłupanym, szerokim klocu. Piecyki nasze polowe ciągle pracują, mając cały las do rozporządzenia. Sztab naszego pułku składa się z wspomnianego komendanta, jego adjutanta, lekarza pułkowego, kapitana rachunkowego i mojej osoby. Żywność przynoszą nam co dnia juczne konie. W piątek przyniesiono na górę kaplicę polową t. j. walizkę z wszystkimi przyborami do nabożeństwa. W sobotę odbyłem spowiedź a Msza św. polowa odbyła się przed rowami strzeleckimi nie dalej, jak 700—800 m. od nieprzyjacielskich okopów, w czasie strzelaniny i huku armat. Podobnie w niedzielę mimo deszczu, zbudowawszy prowizoryczny namiot tj. baldachim, oparty na rosyjskich karabinach, odprawiłem nabożeństwo. W każdej chwili musimy być gotowi do odparcia ewentualnego napadu. Noc przepędza się w ubraniu, w ciągłej gotowości. Śpię we worku, przykryty otrzymanym kożuchem. Wokół nas rozlegają się grzmoty ciężkich moździerzy lub lekkiej górskiej artyleryi. Dwa dni temu od chaty, mieszkania kapitana, który komenderuje rezerwą i zmienia straże, (mieszka o kilkanaście metrów wyżej) gdzie odprawiałem nabożeństwo, padły w odległości kilkunastu metrów 2 granaty. Nieraz wśród ciemnej nocy rozchodzą się donośne echa armatnich wystrzałów. Dwa dni temu również oglądałem w sąsiedztwie stojącą górską armatkę, nad którą na 15 m., godzinę temu pękł granat. Zwolna przywyka się do wszystkiego. Zagospodarowaliśmy się tutaj bardzo solidnie. Obecnie kończy się pomnik dla poległych, który jutro poświęcę. Obok swej kwatery nasz komendant pułkownik wystawił altankę, pod której dachem umieści się jutro 11 bm. pamiątkową tablicę naszego pobytu w Karpatach. W braku innego obrazka, przylepiłem na środku tabliczki M. Boską Częstoch., którą wyciąłem z fotografii kaplicy P. Żurowskiej. Niezmiernie cieszy mię to, że ten obraz, tak bardzo czczony przez nią, będzie dominował na wzgórzach karpackich i może kiedyś niejeden pielgrzym lub turysta oglądać będzie to miejsce, gdzieśmy przebywali i uzna wpływ orędownictwa znanego powszechnie wizerunku, który dziś czuwa nad sierocym zakładem. Nasz pułkownik zna zakład przez swoją żonę, która zajmuje się podobnemi instytucyami. Mówiłem mu o przejściach, jakich zakład doznał w ostatnich miesiącach.

Droga wśród Karpat udekorowana jest krzyżami poległych naszych i pruskich bohaterów; my zaś staramy się upiększać i utrwalić te pomniki zgonu.

Wczoraj 10 bm. i dziś mieliśmy deszcz, a pod wieczór i zrana silną mgłę, wobec czego trzeba było być na pogotowiu, by nieprzyjaciel nas nie podszedł. Obecnie już słońce zagląda do mojej chaty. W południe silne opary wznosiły się u naszych stóp, tworząc białe chmury. Całe nasze wzgórze i poszczególne posterunki połączone są telefonem, który bezustannie funkcyonuje. W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się o masowem cofnięciu się całego frontu nieprzyjacielskiego, jak również o licznem zdobyciu broni i wojennych przyborów i wzięciu koło 150.000 jeńca. Wobec tych wiadomości może już w tych dniach opuścimy nasze placówki, gdzie już 2 miesiące stoi nasz pułk. Wprawdzie zabudowaliśmy się „z komfortem“ i dobrze nam tu jest, tem bardziej, że nie wiemy, co nas czeka w dalszym pochodzie, to jednak śpieszno nam opuścić ten posterunek i ścigać cofającego się nieprzyjaciela. Cieszy nas, że pozostawimy po sobie pamiątkę: możliwe schronisko dla turystów, dobrze obrobione ścieżki, altankę, gdzie można będzie podumać nad obok wznoszącym się pomnikiem, zbudowanym z kamieni ku pamięci i czci poległych.

Kapelan wojskowy L. P.

Warunki urlopowania

względnie zwolnienia rolników służących w wojsku na czas żniw.

W uzupełnieniu wiadomości podanych w porannym numerze, podajemy bliższe szczegóły:

W sprawie urlopowania względnie czasowego zwolnienia z wojska rolników otrzymało c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie pismo z c. k. Ministerstwa rolnictwa w dn. 9 czerwca 1915. L. 25179, które poniżej komunikujemy.

A. Udzielanie urlopów.

Rolnicy pełniący służbę wojskową jako żołnierze i podoficerowie poza linią bojową, a to w pierwszym rzędzie samodzielni gospodarze wzgl. ich krewni, następnie robotnicy rolni mogą otrzymać urlop z wojska o ile na to stosunki służbowe zezwolą. Proszący o urlop ma wnieść podanie albo ustnie do swej bezpośredniej władzy wojskowej lub też pisemnie za pośrednictwem interesowanych do odnośnego c. k. Starostwa. Samodzielni gospodarze rolni mogą się starać o urlop tylko wtenczas, jeżeli posiadają własne gospodarstwo. Gospodarze wzgl. robotnicy rolni pozostający w oddziałach rekonwalescentów mogą tylko wtenczas być urlopowani, jeżeli uznani zostaną za odpowiednich do nadzoru robotników rolnych, bądź jako właściciele gospodarstw bądź też jako urzędnicy pod tym jednak warunkiem, jeżeli czynności, które mają w gospodarstwie wykonywać nie opóźnią terminu ich zupełnego wyzdrowienia, ani też nie wpłyną ujemnie na ich zdolności do dalszej służby wojskowej.

Żołnierze względnie robotnicy należący do załogi pilnującej mostów, będą możliwie w jak największej ilości urlopowani. To samo dotyczy wszystkich obowiązanych do pospolitego ruszenia, którzy w myśl ustawy o świadczeniach wojennych pełnią służbę jako robotnicy (furmani) po za linią bojową.

Natomiast nie mogą być urlopowani żołnierze pospolitego ruszenia przeznaczeni do nadzoru jeńców wojennych, jak również i chorzy znajdujący się w opiece lekarskiej. W zasadzie żołnierze otrzymają urlopy tylko do tych miejscowości, w których stosownie do ich zeznania, poprzednio swe czynności wykonywali.

Czas trwania urlopów wynosi, ogólnie biorąc, 14 dni, zaś dla żołnierzy, którzy się wykażą specyalnemi fachowemi kwalifikacyami, przedłużony może być do 3 tygodni, przyczem o ile na to stosunki służbowe zezwolą, czas zużyty na drogę tam i nazad nie będzie do urlopu wliczony.

Dalsze przedłużenie urlopów może być tylko w wyjątkowych wypadkach dozwolone. Wszyscy urlopowani otrzymywać będą także w czasie urlopu swoje dotychczasowe pobory ze strony władz wojskowych w pełnej wysokości. — Także oficerowie lub aspiranci, oficerowie w rezerwie, mogą być urlopowani na wyżej określonych warunkach o ile są właścicielami gospodarstw rolnych.

B. Przydzielanie żołnierzy do robót polnych przy żniwach na żądanie władz politycznych.

Gminom lub poszczególnym właścicielom gospodarstw mogą być przydzielone do robót w czasie żniw na przeciąg od 2—3 tygodni partye po 20 żołnierzy pod komendą podoficera. W tym celu na żądanie stron będą c. k. Starostwa robić starania w najbliższych komendach wojskowych. Także i ci żołnierze mają pobierać pełne przypadające im w służbie pobory. Gminy lub poszczególni właściciele gospodarstw rolnych, którzy otrzymają żołnierzy do robót w czasie żniw mają dbać o ich kompletne utrzymanie, za które jednakowoż otrzymają zwrot, który wypłacać będzie przydzielony do partyi żołnierzy podoficer w wysokości oznaczonej przez miejscowe c. k. Starostwo, przyczem zwraca się uwagę, że pozostała ewentualnie reszta, po pokryciu kosztów utrzymania żołnierzy, ma być tym ostatnim zwróconą.

Każdemu żołnierzowi i podoficerowi należy się dzienna płaca odpowiedna do pory roku w tej samej wysokości jak innym robotnikom w danej miejscowości.

C. Zwolnienia czasowe od stawiennictwa do służby wojskowej.

W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie może c. k. Ministerstwo wojny względnie c. k. Ministerstwo obrony krajowej po dokładnem zbadaniu zwolnić od stawiennictwa do służby wojskowej na czas ograniczony samodzielnych rolników, urzędników gospodarczych, jak również urzędników stowarzyszeń rolniczych. Odnośne podania należy wnosić do miejscowych władz politycznych.

W końcu zaznacza się, że tak urlopowanie i zwolnienie od służby wojskowej, jak również przydzielanie żołnierzy do robót polnych nie dotyczy okolic objętych bezpośrednio terenem działań wojennych.

D. Urlopowanie maszynistów i palaczy potrzebnych w gospodarstwach rolnych.

C. i k. Ministerstwo wojny w porozumieniu z c. k. Ministerstwem obrony krajowej zarządziło udzielanie urlopów dla zawodowych maszynistów i palaczy obecnie pracujących dla celów wojskowych, a to w celu przydzielenia ich do obsługi maszyn rolniczych dla gmin i właścicieli dóbr względnie właścicieli młocarń. Maszyniści i palacze zajęci na terenach nie objętych bezpośredno działaniami wojennemi mogą otrzymać urlopy już od 20 czerwca począwszy do okolic, w których ostatnio byli zajęci bez wnoszenia specyalnych podań, o ile wiarogodnie wykażą, że pracowali poprzednio w tym zawodzie. Także i inni zajęci stosownie do ustawy o świadczeniach wojennych we fabrykach lub zarządach wojskowych w razie gdy się okaże, że tymczasowo nie są koniecznie potrzebni w służbie wojskowej, mogą otrzymać urlopy o ile są z zawodu maszynistami i palaczami przy maszynach rolniczych.

Wedle możności będą urlopowani do swoich gmin, w których ostatnio pracowali, nawet i ci zawodowi maszyniści i palacze, którzy pełnią służbę przy armii i w polu. Termin ukończenia urlopów oznaczono na koniec września. Ci maszyniści i palacze, którzy są przy technicznych zakładach lub oddziałach niezbędnie potrzebni, nie będą urlopowani.

W celu uniknięcia pomyłek wynikłych z przeoczenia poszczególnych osób przy udzielaniu urlopów, zostało wydane rozporządzenie, mocą którego mają c. k. Starostwa zebrać nazwiska koniecznie potrzebnych w poszczególnych gminach maszynistów i palaczy, zajętych w rolnictwie. Gdyby pomimo tego według podania gmin znajdowali się w służbie wojskowej na terenach poza linią bojową maszyniści i palacze, którzy nie otrzymali urlopów, to należy podać ich nazwiska komendom wojskowym, które po odszukaniu tychże zarządzą ich urlopowanie.

Z chwilą urlopowania tak maszyniści jak i palacze przestają otrzymywać swoje pobory wojskowe i mają być wynagrodzeni stosownie do norm dla osób cywilnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Feliksa. — Jutro we czwartek św. Jana Chrzciciela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34, zachód przypada o godz. 7 min. 50 długość dnia godzin 16 minut 16.

Pogoda. Dnia 22 czerwca termometr doszedł od + 9·5 do + 20·3 C. — barometr wahał się. — Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·3 mm termometru + 12·5 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 23 czerwca.

Z miasta. Wracają do swych miejscowości nasi tułacze. Powrót poprzedzają kadry urzędnicze szczupłe, bo przetrzebione przy licznych poborach, a czeka je straszna praca po gospodarce Moskali w urzędach. Wracają do próżnych mieszkań, które choćby prowizorycznie urządzić należy, by przeżyć do chwili odpowiedniej dla ponownej instalacyi. Wracają żony i rodziny tych, którzy znajdują się już w szeregach, aby przekonać się o stanie zniszczenia, wrócić do swego kąta, gdyż względy finansowe przemawiają tu za opuszczeniem prowizorycznych, a kosztownych siedzib. Inni przeczekać chcą na odpowiednią do powrotu chwilę w Zakopanem, które stało się dostępnem dla wszystkich i innych naszych miejscowościach klimatycznych.

W kawiarniach i cukierniach rozpytywują się o warunki; agitacya wre w całej pełni, jedni zachwalają tę willę w miejscowości X, drudzy tamtą w miejscowości Y. Dość, że Zakopane, Krynica Szczawnica, Rabka, Truskawiec, Rymanów i Jaworze nie schodzą z ust. Piękny czas zachęca do wyjazdów, lecz wychudzone zeszłym sezonem zarządy kąpielowe, zdrojowe itp. i właściciele pensyonatów nie myślą o reklamie, a może niepozwalają na to środki, wyczerpane podczas kilkumiesięcznego zastoju, lecz dzieje się to z ich szkodą. Słyszałem raz taką rozmowę: — Umieściłbym żonę w miejscowości X, gdybym wiedział, że ten a ten pensyonat będzie otwarty, inaczej będzie musiała jechać za granicę. — Obchodzi więc poczciwy mąż wszystkich stałych bywalców tej pierwszorzędnej w kraju miejscowości kąpielowej, lecz szyscy odpowiadają mu krótko — niewiemy. Nie wiemy też mówią, jacy będą lekarze — czy aptekarz przyjedzie itp. Tak rozumieją swój interes nasze uzdrowiska i czyż dziwić się należy, że przy utrudnieniu komunikacyi i braku reklamy wyjeżdża się do obcych badów. Jako następstwo nieuniknione, bankrutują pensyonaty restauracye i sklepy, ucieka lekarz i aptekarz, a zarządy narzekają gorzko na brak patryotyzmu i poparcia ze strony społeczeństwa.

Nie czekajmy więc na oficyalne zaproszenia, jedźmy do Zakopanego, Rabki, Krynicy, Szczawnicy Żegiestowa, Truskawca, Rymanowa i Jaworza, tam dowiemy się o mieszkania, a im prędzej to nastąpi, tem większy ma się wybór mieszkań, bo jak z dotychczasowych oznak wnosić należy, fala uchodźcza w powrocie do swych domów zawadzi o letnie siedziby i pomimo braku przyjezdnych z Królestwa sezon letni zapowiada się dobrze.

Uroczystość otwarcia Domu przejściowego dla Legionistów. W niedzielę o godzinie 12 w południe odbyło się na głównej sali domu Towarzystwa przeciwgruźliczego przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 1. uroczyste otwarcie przez Sekcyę „Samarytanina“ opieki nad Legionistami nowego schroniska nazwanego „Schroniskiem przejściowem dla Legionistów“.

Na akt ten przybyła nader liczna publiczność z kół inteligencyi tutejszej szczególnie pań z tutejszych organizacyi humanitarnych. Przybyli między innymi J.E. Ks. Arcybiskup Symon, J.E. Prezydent Dr Leo z małżonką, przewodnicząca tutejszej filii „Czerwonego Krzyża“ księżna Pawłowa Sapieżyna, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezydent miasta Prof. Dr Kostanecki, prezes „Samarytanina“ Radca dworu Prof. Dr. Wicherkiewicz, przewodnicząca Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych p. Zofia Popiel, p. brygadyerowa Piłsudska, delegat Departamentu wojskowego porucznik Boguszewski i w. in.

Uroczystość zagaił prezes „Samarytanina“ Radca dworu Prof. Dr. Wicherkiewicz.

Obejmując to schronisko prezes Sekcyi „Samarytanina“ opieki nad Legionistami p. red. Sal. Krysiak powitał J. E. Ks. Arcybiskupa Symona, J. E. p. prezydenta Dra Lea, Rektora Uniwersytetu Prof. Kostaneckiego i wszystkie panie i panów przybyłych na uroczystość otwarcia nowego schroniska.

Potem nastąpiło poświęcenie sal, którego dokonał Ks. Prof. Rudolf Kraupa. Imieniem opiekunek Schroniska przemówiła p. Stołychowa serdecznych słowach, prosząc o pomoc i opiekę dla nowo utworzonej instytucyi. Prezydent miasta Dr. Leo gorąco dziękował paniom krakowskim za wszystko, co już uczyniły i co tak ofiarnie czynią dla polskiego żołnierza i przyrzekł także pomoc miasta dla Schroniska. — Po ukończeniu uroczystości członkowie Sekcyi i opiekunki Schroniska oprowadzali gości po czystych, schludnych salach i pokojach pięknego budynku, ręką niewieścią przyozdobionych kwiatami tej pory — różami, jaśminem.

Pięć dni wśród ewakuowanych. Obowiązkiem narodowym, społecznym i ludzkim Krakowian jest utrzymać dalszy kontakt z kilkunastotysięczną ludnością naszego miasta, która od jesieni przebywa w czasowej, a tak długo już przewlekającej się gościnie u obcych. Komitet krakowski dla niesienia pomocy zwołuje w tym celu na czwartek 24 bm. na godz. 6 wieczorem do sali Rady powiatowej (ulica Pijarska, 1) zebranie, na którem między innemi delegatki Komitetu opowiedzą o pięciodniowym pobycie swym wśród ewakuowanej ludności w Czechach. Należy spodziewać się, że zajmująca ta relacya ściągnie na zebranie wyjątkowo licznych uczestników. Komitet zaprasza gorąco wszystkich, którym nie są obojętne losy tysięcy naszych współobywateli, przebywających zdala od ojczyzny i rodzinnego miasta.

Zarząd tutejszej Filii „Czerwonego Krzyża“ zwraca się do zacnych serc Krakowian z prośbą o okazanie pamięci tym, którzy dla kraju życie i zdrowie niosą w ofierze. Otóż bardzo wielu z tych bohaterów naszych jest rannych w nogi. Gdy już o tyle stan rzeczy się polepsza, że nie muszą bezwarunkowo leżeć na łożu boleści w chodzeniu silnego oparcia, czem dobra, silna laska zaradzić może. W niejednym domu znajdą się pewnie zbyteczne, względnie zapasowe laski; ofiarujcież zacni obywatele to, co Wam nie jest niezbędnie potrzebnem na ten cel, nadsyłając laski takie do składu naszego ul. Poselska Nr. 10, gmachu Magistratu, Urząd Zdrowia.

Wszystkim ofiarodawcom składa Zarząd już teraz podziękowanie.

Posiedzenie NKN. Przez dzień wczorajszy odbywały się w Krakowie poufne obrady Naczelnego Komitetu Narodowego. Rano odbyło się posiedzenie Nacz. Kom. Wykonawczego pod przewodnictwem prezesa N. K. N. Prof. Dra L. Jaworskiego — o południu zaś posiedzenie pełnego Komitetu N. K. N. W obradach wzięli udział między innymi posłowie: Śliwiński, Iisiewicz, Srokowski, Daszyński, Jarek, Zieleniewski, Krogulski, dalej rejent Stazewski, prezydent Neuman, Eksc. Dr Leo, brygadyer Piłsudski, podpułkownik Sikorski i inni.

Prezydyum Towarzystwa katol. właścicieli realności w Krakowie zaprasza członków na dzień 25 czerwca 1915 r. (piątek) o godz. 6 wieczorem do sali Rady powiatowej (ul. Pijarska L. 1 parter) na pogadankę, na temat: 1. Odpisy podatku gminnego i wodociągowego z urzędu. 2. Sprawa rekursów od kosztów budowy tramwaju. 3. Zamykanie wodociągów. 4. Stosunki sanitarne a Młynówka.

Z zapisu im. śp. Walerego Rzewuskiego Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie w roku 1914 nadało stypendyum, dla dalszego kształcenia się za granicą, między innemi, Krakowianinowi, czeladnikowi szewskiemu p. Stanisławowi Celaremu. — Obecnie dowiadujemy się, że tenże p. Stanisław Celary z nadanego mu stypendyum skorzystał w sposób godny pochwały, bo, z postępem bardzo dobrym ukończył w Wiedniu szkołę zawodową im. Roberta Knöfla, i dnia 13 czerwca br. zdał egzamin w Wiedeńskiej Akademii mód, również z bardzo dobrym postępem.

Roboty publiczne ma zamiar podjąć gmina miasta Krakowa, mianowicie te roboty, które z powodu wojny zostały przerwane, między innemi budowę linii tramwajowej od ulicy Sławkowskiej do Wiślnej, budowę kanałów w ulicy Pijarskiej i Cieszyńskiej, budowę kolektora na gruntach pofortecznych, kanały dla zakładów sanitarnych w Prądniku „na Kontumacyi“ i inne. Na prowadzenie tych robót uzyskała gmina zezwolenie Komendy twierdzy.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa zwinęła biura w Wiedniu, gdzie od czasu ewakucyi twierdzy prowadziła swe agendy i podejmuje w Krakowie zwykłe urzędowanie.

W sprawie aresztowanego Zygmunta Rosnera. „Kuryer Codzienny Illustr.“ donosi, że areszt śledczy zarządzony przez prokuratoryę w Krakowie co do Rosnera — stał się prawomocnym. Krakowski sąd krajowy wyższy, urzędujący obecnie w Ołomuńcu — odrzucił bowiem onegdaj sprzeciw obrońcy Dra Heskiego, przeciwko aresztowi śledczemu Zygmunta Rosnera.

Śledztwo, które prowadzi sędzia Dr Józef Kazmarski, ukończonem zostanie w przyszłym miesiącu.

Do prokuratoryi Państwa w Krakowie miało wpłynąć przeciwko aresztowanemu Rosnerowi nowe doniesienie, którego szczegóły mają odnosić się do faktu, gdy aresztowany Rosner pełnił przed kilku laty funkcyę urzędnika w kraj. Związku turystycznym.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Sekcya Wychowawcza Sodalicyj Krakowskich składa tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie Publiczności za bardzo łaskawe i bardzo przychylne wzięcie udziału w dniu „kwiatka“, dnia 13 bm. na cele Bursy dla Sierót po żołnierzach Polakach i Legionistach i oświadcza, że w krótkim czasie Bursa otwartą zostanie. Poleca się nadal troskliwej opiece PT. Publiczności.

Za Sekcyę Wychowawczą: — Przewodnicząca
Aleksandra Russanowska.

Z Uniwersytetu lwowskiego. P. Tadeusz Hipolit Czeżowski, rodem z Wiednia, uzyskał w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii. Promocya odbyła się w Wiedniu dnia 19 czerwca 1915. Dokonał jej w obecności J. M. Rektora Prof. Dra Kazimierza Twardowskiego i Dziekana Wydziału filozoficznego Prof. Dra Stanisława Tołłoczki, Promotor Prof. Dr. Józef Puzyna.

Hojna ofiara. Na listę Daru Narodowego Trzeciego maja T. S. L. p. Piotra Klimeckiego, naczelnika urzędu podatkowego w Mszanie dolnej złożyła ludność tego okręgu przy sposobności odbierania zasiłków dla rodzin żołnierzy bardzo poważną kwotę: 1225 K. 30 h., przeznaczając ją: jedną trzecią na T. S. L., jedną trzecią na fundusz sierot po poległych Legionistach, jedną trzecią na niezdolnych do pracy Legionistów oraz wdowy po poległych Legionistach. Zarówno szlachetna inicyatywa p. naczelnika Klimeckiego, jak i hojna ofiara ludności powiatu mszańskiego zasługuje na najwyższe uznanie. Zarząd Główny T. S. L. podając fakt ten do publicznej wiadomości, poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować zarówno p. Klimeckiemu, jak i ofiarodawcom publicznie.

Sekretarz: Stanisław Rymar, m. p.
Prezes: Dr Ernest Bandrowski m. p.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie. Zapowiedziany odczyt radcy rządu dyr. J. Dobrowolskiego pt. „Problem intelektualnego wychowania dziewcząt“ odbędzie się w piątek 25 bm. w auli Colegii Novi (Uniw. Jagiell.) o godzinie 5. Wstęp 50 hal.

Z teatru ludowego. W czwartek premiera świetnego wodewilu „Czarna Mańka z Czarnej Wsi“, w której popisową rolę podmiejskiego łobuza odegra Józef Solnicki.

Nadzwyczajne przedstawienie „Zaklętego Pałacu“ czarodziejskiej bajki danem będzie w sobotę o godz. 6 wieczorem. Koniec przedstawienia po godz. 8-mej. Będzie to jedyne przedstawienie tej wspaniałej bajki w bieżącym tygodniu.

Godzina policyjna dla restauracyi i kawiarń z okazyi odzyskania Lwowa została wczoraj przedłużoną do godz. 2 po północy.

We wszystkich lokalach publicznych panował aż do zamknięcia ożywiony ruch i wesoły nastrój, który po zamknięciu kawiarń przeniósł się na ulice.

Zamknięcie szynków w całej Galicyi. „Gazeta Lwowska" podaje do wiadomości obowiązujące od dnia ogłoszenia rozprządzenie namiestnika, iż wyszynk napojów spirytusowych, z wyjątkiem pierwszorzędnych lokali i przewidzianych w rozporządzeniu wypadków jest w Galicyi aż do odwołania zakazany.

Kraków po odzyskaniu Lwowa.

Uroczyste nabożeństwo. Jutro rano o godz. 9, staraniem gminy m. Krakowa, w kościele Maryackim odbędzie się uroczyste nabożeństwo, które odprawi Ks. Arcybiskup Symon. Na nabożeństwo to zaprasza prezydyum miasta jeneralicyę z korpusem oficerskim, wszyskie władze, obie Rady m. cechy z chorągwiami i obywatelstwo.

Uroczyste zebranie członków Rady m. Krakowa odbędzie się dziś o godzinie 9 wieczór w sali posiedzeń Rady m. Poczem członkowie z prezydyum miasta łącznie z Radą m. Podgórza udadzą się do Komendanta twierdzy Eksc. Kuka, celem złożenia życzeń z powodu odzyskania Lwowa.

W pochodzie zapowiedzianym odezwą prezydenta miasta weźmie udział muzyka.

Uroczyste posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się dziś, o godz. pół do 7 wieczorem z powodu odzyskania stolicy kraju. Sala zebrań Rady miejs. została udekorowaną kwieciem i popiersiem cesarza. Po uroczystem posiedzeniu Rada in corpore udaje się pod Magistrat krakowski, skąd wyruszy pochód.

Podgórze w chwili odsieczy Lwowa. Wiadomość o odzyskaniu Lwowa wywołała radosne upojenie wśród mieszkańców miasta Podgórza. Wieść o swobodzeniu stolicy otrąbiła na polecenie burmistrza p. Fr. Maryewskiego miejska straż pożarna po placach i ulicach miasta, gdzie też w jednej chwili zebrały się tłumy publiczności wznosząc na cześć Najjaśniejszego Pana, Naczelnego Wodza i bohaterskiej armii okrzyki, którym końca nie było, miasto w tej chwili udekorowało się flagami o barwach państwowych i narodowych.

Sformowany doryweczo pochód wśród śpiewów, okrzyków, a nawet i płaczu radości udał się przed mieszkanie burmistrza, gdzie ponownie wnoszono okrzyki na cześć oswobodzenia Lwowa.

Trofea wojenne w Krakowie. Pod pomnikiem Mickiewicza, od strony „szarej kamienicy" ustawiono działo rosyjskie kalibru 15 cm. zdobyte w ostatnich walkach na Rosyanach.

Na tarczy działa są napisy z jednej strony: „114 p. bez zamkow 61, 36 f." z drugiej: „120 p. 30 zamkom l. A 571. 1890 Permskij zawod". Koło działa gromadzą się liczne rzesze, oglądając je z zaciekawieniem. Kilka niewiast przyniosło wieńce i kwiaty i przystroiły armatę. Celem utrzymania porządku czuwa na miejscu straż policyjna.

Wiadomości kościelne.

Wspólna męska Adoracya Przenajśw. Sakramentu odbędzie się we czwartek 24 czerwca w kościele OO. Kapucynów od godz. 6—7 wieczorem.

Nekrolog.

Śp. Dr Bronisław Ziemiński. Wojenna surma przygłusza nieraz to, co się dzieje w życiu prywatnem. Niejedno, poza rowami strzeleckimi, bez wieści, bez rozgłosu gaśnie życie, które należało nie tylko do rodziny, ale i do tego społeczeństwa, wśród którego płynęło. Często przypadkowo dopiero dowiadujemy się o śmierci wybitnej osobistości, pozostałej w ukryciu, gdy wojna roztoczyła swój cień na życie prywatne.

I tak przed kilku tygodniami nadeszła wieść, iż znany okulista warszawski Dr Bronisław Ziemiński w sile wieku dokonał swego żywota czynnego w Warszawie.

Bronisław Ziemiński urodził się w Płocku w roku 1860, ukończył gimnazyum w Warszawie w roku 1878. Następnie uczęszczał na niemiecki uniwersytet w Dorpacie. W latach 1884 i 1885 był zrazu wolontaryuszem, później asystentem kliniki Prof. Raehlmana. W grudniu 1884 otrzymał tamże stopień Dra medycyny. W latach 1885 i 1886 pracował w klinice Dra Gałęzowskiego w Paryżu, a następnie kończył studya okulistyczne w Anglii, poczem w r. 1888 osiedlił się jako okulista w Warszawie, pracując przy szpitalu na Pradze i w szpitalu Dzieciątka Jezus. W r. 1892 został etatowym ordynatorem warszawskiego zakładu oftalmicznego im. Edwarda ks. Lubomirskiego. W r. 1908 wybrano go prezesem nowo powstałego „Polskiego Towarzystwa okulistycznego dla Królestwa Polskiego".

Dr Ziemiński odznaczał się wielką ruchliwością na polu praktycznej okulistyki, stojąc w praktycznem i naukowem działaniu na wyżynach najnowszych postępów nauki. Czynnym był również na polu piśmiennictwa. Ogłosił 37 prac naukowych w rozmaitych czasopismach, a nadto wydał w r. 1909 „Zarys okulistyki", cieszący się znaczną poczytnością, zwłaszcza wśród uczniów uniwersytetu warszawskiego. Brał też czynny niejednokrotnie udział w kongresach naukowych, a cieszył się niemałą wziętością jako biegły okulista i zręczny operator i to nie tylko w Warszawie, ale także poza stolicą Polski.

Przez śmierć nieprzewidywaną, przedwczesną dzielnego obywatela i lekarza ubywa nam jednostka pożyteczna, która mogła społeczeństwu i nauce przysporzyć niejednego jeszcze dorobku. — W chwili obecnej, odcięci zawsze jeszcze od Warszawy, nie mogliśmy zgromadzić więcej potrzebnych szczegółów. Przyszłość może już niedaleka, umożliwi nawiązanie pożądanych węzłów.

Tymczasem na tej drodze ślemy żałobnej Rodzinie i Towarzystwu okulistycznemu warszawskiemu wyrazy szczerego współczucia, a cześć wyrażamy pamięci zmarłego Kolegi. **Prof. Wicherkiewicz.**

Repertuar teatru miejskiego.

We środę dnia 23 czerwca wieczór: „Człowiek bez skazy", duńska sztuka w 3 aktach Nathansena.

We czwartek dnia 24 czerwca wieczór: „Rozkosze ojcowstwa", farsa w 3 aktach A. Bissona, przekład J. Nowickiego.

Repertuar teatru ludowego.

W czwartek o godz. pół do 8 wieczór wodewil ze śpiewami i tańcami „Czarna Mańka z Czarnej Wsi" poprzedzi farsa „Wielki redaktor".

W sobotę o godz. 6 po południu „Zaklęty pałac" czarodziejska bajka.

Kronika zamiejscowa.

Wiadomości z Beska. Wieś ta, położona w powiecie Sanockim, oddalona o 6 km od Zarszyna, ucierpiała wiele w ciągu kampanii karpackiej, gdyż jako położona na szlaku dróg ku przełęczy Dukielskiej, była świadkiem nieustających przechodów wojsk rosyjskich. W tym czasie część miejscowej i okolicznej ludności przeniosła się do sąsiednich miast i miasteczek, gdzie było o środki żywności i bezpieczeństwo osobiste łatwiej. W czasie zaciętych bitew pod miastem Duklą trzeba się było całymi dniami chronić po piwnicach i dołach i cierpieć głód, zimno i wszelki niedostatek. Ludność żydowska znosić musiała nadto wszelakie szykany. I tak donosi tamtejszy korespondent, że w Rymanowie (7 km. na południe od Beska) komeda rosyjska ustanowiła pewnego żyda przełożonym nad żydami w mieście i poleciła mu wyprowadzać starozakonnych w soboty do naprawy dróg. Ponieważ ci pochowali się po piwnicach, przeto karę otrzymał przełożony ich, jako mało stanowczy. Gospodarstwa okoliczne ucierpiały bardzo wiele.

Uwagi godna przepowiednia. Ks. Dr Szczęklik, zmarły pisarz katolicki podróżował w r. 1904 po Dalmacyi. W klasztorze Tersatto zwabił go do celi zakonnik i powiedział mu ciekawe proroctwo tyczące się wskrzeszenia Polski. Mianowicie w Goce koło Willach proboszcz miejscowy znalazł w księdze metrykalnej z r. 1843 wizyę odnoszącą się do przyszłego stulecia. Brzmi ona: Świat się bardzo zmieni, koleje żelazne opaszą ziemię, jak obręczami żelaznemi, tunele przedziurawią Alpy i Pireneje, zapłata robotników będzie uregulowaną, żydzi wzięci w karby... powstanie liberalne państwo niemieckie, państwa romańskie złączą się i będą miały jedną monetę i wagę. Rosya zajmie Konstantynopol, Chiny ucywilizują się na sposób europejski, supremacyę handlową obejmą Stany Zjednoczone, a polityczna Francya, Polska zostanie odbudowaną. — Wszystko to ma się stać w przeciągu 100 lat, a zatem do r 1943. Ks. Szczeklik zauważa w r. 1904 że część przepowiedni, o kolejach, jednostajnej romańskiej monecie, w r. 1843 przewidzieć się nie dającą, już się sprawdziła. Sensacyjne szczegóły tego proroctwa znajdują się w Dwutygodniku Katechetycznym" 1904 Nr 8 str. 249.

Po odzyskaniu Lwowa.

Odznaczenia Arcyks. Fryderyka.

Wiedeń. (T. B.) „Korespondenz Wilhelm" donosi: Jak się dowiadujemy późnym wieczorem, wystosował cesarz Wilhelm jeszcze wczoraj wieczorem telegram z życzeniami z okazyi zajęcia Lwowa do naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka i zamianował go pruskim marszałkiem polnym.

Telegramy Namiestnika.

Biała. (T. B.) Namiestnik Dr Korytowski wystosował do naczelnego komendanta armii marszałka polnego arcyksięcia Fryderyka następujący telegram:

„Wasza cesarska i królewska Wysokość raczy najłaskawiej zezwolić, abym jako świadek bezgranicznej radości i zapału kraju z powodu pełnego chwały odzyskania stolicy kraju, złożył w najgłębszej czci i wdzięczności najuniżeńsze życzenia u stóp Waszej cesarskiej i królewskiej Wysokości.

Do komendanta II. armii jenerała kawaleryi Boehm Ermollego wystosował Namiestnik następujący telegram: „Wieść o wspaniałym czynie oręża, o odebraniu stolicy kraju, wywołuje u wszystkich mieszkańców kraju tego radosny entuzyazm. Przywykłemu do zwycięstw sławnemu wodzowi i bohaterskim wojskom II. armii najwdzięczniejsze uczucia i najserdeczniejsze życzenia".

Pochód niemieckich wojsk ku Warszawie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korespondenz Rundschau" donosi z Kopenhagi: Rosyjskie koła wojskowe wskazują na to, że prawdopodobnie w najbliższym czasie dokonają się pod Warszawą poważne wypadki wojenne. Petersburskie doniesienia mówią o wzmożonej akcyi wojsk niemieckich nad Bzurą. Również walki toczące się między dolną Wisłą a Narwią przybierają coraz większe znaczenie. Na Żmudzi dokonują się ważne przesunięcia wojsk niemieckich, co według pism rosyjskich jest zarazem osłanianiem ruchów floty niemieckiej na Bałtyku.

Prasa rosyjska wobec klęsk.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą z Petersburga: Rosyjski wojskowy urząd cenzuralny zaprosił redaktorów petersburskich na wspólną konferencyę, na której przedstawiono im położenie w Galicyi i pozwolono, aby prasa udzielała ostrożnie wiadomości o klęskach. „Nowoje Wremia" mówi już wyraźnie o sukcesach państw centralnych w Galicyi i przypisuje je gęstej sieci kolejowej w Niemczech. „Rjecz" przyznaje cofanie się Rosyan, zaznacza jednak, że odwrót ten nie przedstawia większego niebezpieczeństwa ani dla Lwowa, ani dla rejonu lubelskiego. „Deń" zwraca uwagę, że z powodu przewagi wojsk niemieckich, nie jest wykluczone, iż nastąpi „koncentracya w tył" wojsk rosyjskich i że odwrót wojsk rosyjskich z odcinka Dniestru i Prutu poza granicę państwową, jest tej koncentracyi pierwszą oznaką.

Usunięcie sprawozdawców.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Tidende" donosi z Petersburga: Na zarządzenie generalissimusa zostali usunięci z głównej kwatery wszyscy sprawozdawcy pochodzący z państw neutralnych. Także francuscy sprawozdawcy wrócili już do Petersburga. (Zdaje się, że rząd rosyjski poszedł za przykładem włoskiego, który wogóle sprawozdawców prywatnych na teren walki nie dopuścił).

Wojna z Włochami.

Gospodarka Włochów w zajętych miejscowościach.

Lugano. (T .B.) W Weronie i Wenecyi mają zastrzelić dużo osób cywilnych z miejscowości austryackich, których zbrodnia na tem polega, że znaleziono u nich broń. W Cormont, Grado, Karfreit, Monfalcone i innych miejscowościach ludność, jak to „Avanti" konstatuje, nie zgotowała „wyswobodzicielom" włoskim oczekiwanego przyjęcia i już tam wiele osób zastrzelono.

Rozczarowanie włoskiej irredenty.

Lugano. (Tel. pryw.) „Avanti" donosi: Do Wenecyi przywieziono transport osób cywilnych, które w obsadzonych przez Włochy miejscowościach granicznych, z bronią w ręku w sposób zdradliwy napadły na nasze wojska i będą sądzone przez sądy doraźne. Byłoby nierozsądnem fakta te ukrywać. W rzeczy samej w Cormons, Grado, Caporetto i innych miejscowościach granicznych, ludność nie zgotowała naszym wojskom takiego przyjęcia, jakiego oczekiwano. Skoro tylko będzie można prawdę pisać, wyjdzie na jaw zgotowany Włochom opór i przeprowadzono egzekucye. Panowanie Austryi zapuściło głęboko swe korzenie a także w granicznem Monfalcone trzeba było użyć przymusowych zarządzeń.

„Cagliari" zatonął.

Rzym. (T. B.) „Giornale d' Italia" donosi z Cagliari: Włoski parowiec „Cagliari" podczas jazdy z Cagliari do Livorna dozbił się. Załogę i podróżnych wyratowano.

Straty Włochów.

Genewa. (Tel. pryw.) Bezustannie pojawiają się pogłoski o ciężkich stratach, jakie mieli ponieść Włosi. W zeszłym tygodniu przejechało podobno przez samą Veronę 62 wagonów szpitalnych. Bitwa pod Plavą była nadzwyczaj krwawą.

Włochy, a hiszpańska prasa.

Lugano. (Tel. pryw.) Komitet włoski „przyjaźni z Hiszpanią" użalał się w Madrycie u senatora ks. Bivona z powodu nieprzyjaznej postawy, jaką zajęła hiszpańska prasa wobec Włoch i żądał, aby hiszpańska publiczna opinia stworzyła się wyłącznie wedle mowy kapitolińskiej Salandry i sprawozdań generała Cadorny.

Na froncie zachodnim.

Bitwa o wzgórza Loretto.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Neue Freie Presse" pisze: Wedle doniesień z Paryża rozwinęły się walki koło wzgórza Loretto i przybrały rozmiary wielkiej bitwy, w której biorą udział wszystkie rodzaje broni. Francuzi usiłują z natężeniem wszelkich sił zdobyć Neuville. Wojsko walczyło odważnie i z pogardą śmierci. Wielkość sił francuskich jest nieznaną, lecz zapewne bardzo znaczną. Również i Niemcy otrzymują ciągle nowe posiłki. Francuskie koła wojskowe są zdania, że od wyniku bitwy o Loretto zależeć będzie los całej północnej Francyi. Bitwa toczy się bez przerwy. Obustronne straty są niesłychane.

Potrzebują amunicyi.

Paryż. (T. B.) Minister wojny Millerand przedsięwziął podróż inspekcyjną po warstatach i fabrykach amunicyi i stwierdził wszędzie postępy w robotach. Podsekretarz stanu wojny Thomas spotkał się w Boulogne z angielskim ministrem Lloyd Georgem i odbył z nim dłuższą konferencyę w sprawie wzmocnienia artyleryi i wzajemnej pomocy celem podwyższenia produkcyi amunicyi.

Haga. (T. B.) Z Nowego Jorku donoszą: „Betl. Steel- Comp." dostarcza obecnie rządowi angielskiemu dziennie 85.000 nabojów. Ogólne zamówienia rządu angielskiego dochodzą obecnie do wysokości 100 milionów dolarów. „Amerik. Lokomotiv-Comp. zamówił w truście stalowym 27.000 ton stali na wyrób szrapneli.

Śmierć generałów francuskich.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien" donosi: Generałowie dywizyi Barbot i Stirn padli w walkach koło Arras.

Nowe pożyczki wojenne.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin zapowiedział kanclerz skarbu Mac Kenna nową pożyczkę w nieograniczonej wysokości. Pożyczka wydaną będzie po kursie al pari po 4 i pół procent.

Nowy Jork. (T. B.) Krąży pogłoska, że ma być tu zaciągniętą nowa pożyczka francuska w wysokości 75 milionów dolarów na zakupno amunicyi.

Sędzia jest tam, w górze!

Paryż. (T. B.) „Liberte" ogłasza rozmowę ze współpracownikiem pisma Lapatie. Papież przypomniał naprzód o swych rozmaitych krokach na rzecz pokoju i ubolewał, że nic nie może uczynić celem przyspieszenia końca wojny. Papież potępia wszelką niesprawiedliwość, skądkolwiek ona pochodzi. Ale nie byłoby pożytecznem, ani pożądanem autorytet papieski wprowadzać do sporu stron wojujących. Papież nie może w Watykanie prowadzić stałych rokowań ani śledztw.

Na zapytanie Lapatiego, czy potrzebnem jest przeprowadzenie dochodzenia celem dowiedzenia się, czy neutralność Belgii została naruszoną, odpowiedział Papież: To było podczas pontyfikatu Papieża Piusa X., poczem dodał: Niemcy i Austryacy zaprzeczają wszelkim przeciw nim podnoszonym zarzutom i podnoszą ze swej strony skargi. Biskup Cremony zapewnia, że włoska armia 18 austryackich księży zabrała jako zakładników. Austryeccy biskupi zpewniają, że rosyjska armia brała księży katolickich jako zakładników. Niemcy zapewniają, że ludność Louvain strzelała do ich wojska i oświadczają, że Francuzi mieli stacyę obserwacyjną na wieży katedry w Reims. Z drugiej strony oświadczyli zastępcy siedmiu kongregacyj belgijskich kardynałowi sekretarzowi stanu, że w swych kongregacyach nie mają do zanotowania żadnego aktu gwałtu. Papież powiedział dalej: „Odbudujemy bibliotekę w Louvain i przyczynimy się do odbudowy katedry. Każdy strzał do katedry w Reims znajduje oddźwięk w mem sercu, ale jeszcze nie nadeszła godzina, celem dowiedzenia się prawdy wobec tych sprzecznych twierdzeń. Watykan nie jest sądem. Nie wydajemy wyroków. Sędzia jest tam w Górze!

Lapatie mówił następnie o uwięziniu kardynała Merciera i zatopieniu „Luzytanii", na co Papież odpowiedział: Co do kardynała zadziwię pana. Nie był on nigdy uwięzionym i może według swego upodobania w swej dyecezyi poruszać się. Otrzymałem od jeneralnego gubernatora Belgii jenerał-pułkownika Bissinga list z zapewnieniem, że w przyszłości z największą energią wystąpi przeciw wszelkim aktom gwałtu wobec kościołów i sług bożych". Głęboko wzruszony oświadczył Papież: Nie znam żadnego straszniejszego czynu, jak zatopienie „Luzytanii", ale czy pan sądzi, że blokada, mająca na celu wygłodzeniu milionów niewinnych ludzi, pochodzi z ludzkich uczuć ?"

Wreszcie dodał Papież : Możliwe jest, że po skończonej wojnie wydam sillabus z zebranymi doktrynami kościelnemi o zwyczajach wojennych, o prawach i obowiązkach prowadzących wojnę na przyszłość. Znajdzie się w tem niewątpliwie potępienie wszystkich podczas wojny dokonanych zbrodni.

Lugano. (T. B.) Podane przez paryską „Liberte" sprawozdanie o rozmowie redaktora Lapatie z Papieżem, zawiera według reprodukcyi włoskich jeszcze następujące godne uwagi oświadczenia Papieża:

Wojna włoska naraża interesa stolicy apostolskiej i stawia Papieża w niepewnem położeniu. Rząd włoski dał wprawdzie próby dobrej woli i stosunek stolicy świętej do niego polepszył się, ale rzeczy nie mają jeszcze przebiegu zupełnie zadowalniającego Papieża. Naprzykład gwardya służąca do osobistego bezpieczeństwa Papieża, kościoła i skarbów sztuki, nie pozostała nienaruszoną. Dwudziestu gwardzistów, znaczna liczba oficerów, urzędnicy Watykanu, których ciężko zastąpić oraz gwardya szlachecka, zostali powołani do służby wojennej. Papież nie może z wiernymi się porozumiewać. Wprawdzie rząd włoski zaofiarował porozumiewanie się szyfrowemi depeszami z zastępcami państw uwierzytelnionych u Papieża, ale pod kontrolą i odpowiedzialnością Stolicy apostolskiej, co było zbyt niebezpiecznem. Papieżowi imputuje się niedyskrecye w sprawach wojennych. Papież to odrzucił. Ojciec św. otrzymał przyrzeczenie, że będzie mógł korespondować bez kontroli cenzury. Atoli sekretarz stanu otrzymał dziś list od patryarchy weneckiego, list, którego pieczęcie były złamane. Taksamo trybunał watykański otrzymał kilka listów otwartych.

Wolność stolicy apostolskiej przy całem zaufaniu do obecnego rządu włoskiego może być wystawiona na niepewności życia publicznego Włoch. Rzym jest niewygasającem ogniskiem. Jak przyjmie lud klęskę, jak się zachowa, gdy Włochy zwyciężą! Papież czuje się dziś tak samo mało bezpiecznym, jak przyszłość jest ciemna. Papież sądzi, że nie nadeszła jeszcze chwila przyspieszenia pokoju, ale oczekuje gorączkowo tej chwili i z pewnością przyjmie podaną w tej mierze dłoń. Papież wystąpi na rzecz pokoju tylko wtedy, gdy wynik będzie zapewniony, gdyż w przeciwnym razie osłabiłby swój moralny autorytet.

„Corriere della Sera" wyraża życzenie, by pojawiło się jak najenergiczniejsze zaprzeczenie tych oświadczeń Papieża i żąda oświadczenia wręcz przeciwnej natury, gdyż w przeciwnym razie mogłyby nastąpić nader ubolewania godne konsekwencye.

„Deutsche Tageszeitung" zawieszona.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt" donosi: Organ junkrów „Deutsche Tageszeitung" został zawieszony z powodu szkodliwej dla państwa propagandy. Ostatecznym powodem zawieszenia był ogłoszony w tem piśmie w ubiegły poniedziałek wywód, zarzucający rządowi niemieckiemu zbytnią ustępliwość wobec Stanów Zjednoczonych. Organ rządu niemieckiego „Norddeutsche allgemeine Zeitung" omawia powyższy zakaz i wykazuje konieczność tego zarządzenia.

Głos rumuński w sprawie dardanelskiej.

Bukareszt. (T. B.) Omawiając położenie w Dardanelach „Independence" wskazuje na znaczenie cieśniny dla rumuńskiego eksportu. Dalej opisuje dotychczasowe walki i podnosi, że flota austro-węgierska, najsłabsza ze wszystkich flot europejskich po tureckiej, przecież odznaczyła się już wielu świetnymi czynami, szczególnie łodzie podwodne. które także utrudniają akcyę floty angielskiej i francuskiej w Dardanelach. Bułgarya mogłaby tu w sposób decydujący pomódz. ale waha się i żąda gwarancyi, zanim wystąpi z bierności. Dlatego nie można jeszcze żadnych czynić przepowiedni co do losów Dardanelów.

Minister francuski o trwaniu wojny.

Monachium. (Tel. pryw.) „Müncher N. Nachrichten" przynoszą z Havru wiadomość, że francuski minister bez teki, Jules Guesde, socyalista, zapytany, jak długo trwać będzie wojna, odpowiedział:

„Tak ja, jak i moi przyjaciele polityczni w radzie ministrów, rozważają możliwość blizkiego, honorowego pokoju, który da nam rękojmię przeciw nowym zamachom na nasze granice, tudzież da światu pewność, że już nie przyjdzie do takich krwawych zapasów jak obecnie.

Najdalej w trzech miesiącach musi być los wojny rozstrzygnięty. Najpóźniej we wrześniu sytuacya wyjaśni się zupełnie.

Pisma nacyonalistyczne są z powodu powyższego oświadczenia oburzone i żądają wykluczenia Guesde'go z gabinetu.

Upadek Makłakowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Petersburga: Dymisyę Makłakowa poprzedziły charakterystyczne sceny. W ostatni piątek niespodzianie powołał car Makłakowa do siebie i wyrzucając mu porywczo doprowadzenie całej Rosyi do stanu rewolucyjnego, oświadczył, że oczekuje od niego podania o dymisyę. Według ogólnego przekonania, Makłakow był kozłem ofiarnym wobec żądania Dumy, która żądała ustąpienia Goremykina. — Znamiennem dla wewnętrznych stosunków rosyjskich jest fakt, że gubernator odeski zakazał prasie wszelkich doniesień o politycznych aresztowaniach i rewizyach.

Przesilenie gabinetowe w Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Ustąpienie Makłakowa ma związek z wielkiemi sprzeniewierzeniami urzędników ministeryalnych w dostawach których wyjście na jaw wywołałoby w Dumie ogromny skandal. Spodziewają się, że przez ustąpienie Makłakowa uniknie się tego.

Podczas zaburzeń w Moskwie zachowanie się Makłakowa miało być bardzo dwuznaczne. Był on bardzo niepopularny, a zawdzięczał swe stanowisko księciu Meszczerskiemu, mającemu wielki wpływ na cara. Ponieważ i w ministerstwie kolei żelaznych panują wielkie nieporządki, przeto i Ruchłow będzie musiał wkrótce ustąpić.

Szwedzki dziennik „Svenska Dagbladet" pisze, że Makłakow był zapamiętałym zwolennikiem wojny. Cieszył się przyjaźnią w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, o którego ustąpienie rozgrywa się obecnie walka. Wiadomości o klęskach w Galicyi i rozruchach w Moskwie każą się spodziewać utworzenia ministerstwa koalicyjnego i zwołania nadzwyczajnej sesyi Dumy.

Zajęcie zbiorów na rzecz państwa.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie, zawierające potrzebne zarządzenia dla zabezpieczenia pokrycia zapotrzebowania mąki i chleba z nowych zbiorów. Równocześnie ogłoszono także zmiany statutu zakładu obrotowego zbożem.

Rząd po dokładnem zbadaniu i rozważeniu innych możliwości przyszedł do wniosku co do monopolistycznego uprządkowania obrotu zbożem. Tylko jednolicie kierowana organizacya obrotem może dać potrzebne gwarancye ukształtowania ceny, któreby uwzględniały interesa produkcyi i konsumcyi. Przez postanowienie § 1 rozporządzenia cesarskiego zboże krajowe ze zbiorów roku 1915, a mianowicie pszenicę, orkisz, żyto, jęczmień, hreczkę, kukurudzę wszelkiego rodzaju, uznaje się z chwilą zbioru za zajęte. Zajęcie następuje na rzecz państwa, które obejmuje całą służbę zaopatrywania. Taksamo istniejące jeszcze w dniu 15 sierpnia zapasy starego zboża wspomnianych rodzai albo produktów mącznych ze starego zboża, uważa się również za zajęte. Równocześnie poczyniono zarządzenia, aby cesarskie rozporządzenie z dnia 21 lutego b. r., na podstawie którego istniejące wówczas zapasy wzięto pod zamknięcie, z dnia 15 sierpnia utraciło moc. Zajęcie ma ten skutek, że zajęte przedmioty nie mogą być ani skonsumowane, ani przerobione, ani użyte na paszę, ani też dobrowolnie lub przymusowo sprzedane, o ile w tem rozporządzeniu cesarskiem lub też przez osobne przepisy nie będą poczynione inne zarządzenia. Takie szczególne przepisy zamierzone są co do użycia na paszę i na produkta mączne (koniczyna itd.). Dalej wydane będą postanowienia co do dopuszczalności przemysłowego zużytkowania zboża i produktów mącznych. W tym kierunku wchodzą w rachubę fabryki słodu, browary i fabryki wyrobów z ciasta. Do objęcia zajętych zapasów przeznaczony jest zakład obrotowy zbożem, który dla przeprowadzenia posługiwać się będzie filiami urządzonemi w poszczególnych krajach. Zakład obrotowy zbożem obowiązany jest ofiarowane mu do nabycia zboże, które nadaje się do wymielenia, nabyć i za nie zapłacić. Jeżeli objęcie nie nastąpi natychmiast, to należy przy kupnie zapłacić 50% ceny kupna, resztę w miarę objęcia towaru. Z drugiej strony właściciel zajętych przedmiotów zobowiązany jest je sprzedać zakładowi obrotu zbożem albo jego pełnomocnikom po ustanowionej cenie. Jak w rozporządzeniu cesarskiem z 21 lutego tak samo w nowem rozporządzeniu uwzględniono potrzeby rolnictwa w ten sposób, że dla producentów zboża utworzono pewne osobne przepisy. Przedsiębiorcy rolniczego ruchu będą więc tak samo jak dotąd na swe własne cele mogli konsumować w ilości ustanowionej zboże i mąkę. Dalej mogą oni użyć potrzebnych ilości zboża na zasiewy.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie naszego brata ś. p. Józefa Siedleckiego, oraz Nabożeństwie za jego duszę — składamy serdeczne „Bóg zapłać". — Zaś WP. Doktorowi Józefowi Sołtysikowi za najtroskliwszą i umiejętną opiekę lekarską, którą otaczał naszego drogiego chorego przez czas przeszło dwuletni, wyrażamy nasze najszczersze podziękowanie.

(493) **Rodzeństwo.**

Wpisy

do Seminaryum im. św. Rodziny

na cztery kursa przyjmuje kancelarya Zakładu od dnia **26-go czerwca** codziennie od 11 — 12 przedpoł. i od 3 — 4 po południu w domu przy ul. Pędzichów l. 11. I. p

Fotograf

zdolny operator i retuszer ewentualnie retuszerka znajdzie posadę zaraz w zakładzie fotogr. Mroczkowskiego w Tarnowie.

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

Handlowiec kawaler, wolny od wojska, mogący złożyć **wysoką kaucyę,** obejmie odpowiedzialne stanowisko, przystąpi jako **spólnik z kapitałem** do przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego (tylko z chrześć.). — Zgłoszenia adresować pod: Bolesław St.. Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7.

NAUKA

w gimnazyum, liceum i w szkole pospolitej

w zakładzie

SIÓSTR URSZULANEK w Tarnowie

rozpocznie się z dniem 1-go września b. r.

Egzamina wstępne do kl. I. gimnazyum i liceum oraz do klas wyższych odbywać się będą w dniach 30. czerwca, 1. 2. i 3. lipca.



Rozkład jazdy pociągów

pocztowych względnie osobowych

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie Zwardonia: **2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do Suchej: 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY"

i „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI"

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA".**

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr. BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Framos"** i **„SALVESOL"** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA".**

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.



Były kierownik

kółka rolnicz. rozumiejący się i na cukiernictwie, wolny od wojska, z dobrymi poleceniami, poszukuje jakąkolwiek odpowiednią posadę z utrzymaniem i za skromnem wynagrodzeniem. **Rom. Righetti Graz, Gries Kai 60, II piętro.**

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych

w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA

w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

Staruszka

78 letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry

ANTONI MICHAŁOWSKI

żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, poczta polowa 66, prosi o łaskawą wiadomość każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

AGNIESZKA WEITH

Wagna b. Leibnitz Styrya, barak I. poszukuje zięcia **Dominika Jurkiewicza,** respicyenta straży skarbowej.

TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyj tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyj finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9).** Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności.

Swieżo wyszła drukiem! BROSZURKA Swieżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal.— do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa **właścicieli** realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera,** jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Agrest, porzeczki,

czereśnie, wiśnie tanio do sprzedania. — Wiadomość: Spółka kolejarzy, Kurniki Nr. 3 vis a vis kościoła św. Floryana.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe.** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Maszyny żniwne Deeringa

oryginalne amerykańskie

części zapasowe do wszystkich systemów

ma na składzie

Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.